

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL. Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy. Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: we Lwowie na prowincyi za granicą miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł. Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Parążu: C. Adam Ciberowski 30, me Vogler (Otto Mass) Wahlbüschgasse 10 — Rudolf Mossa Seilersstraße 2 — A. Oppalik Grünberggasse 13 — M. Dukas Nachf.: Max. Angenfeld & Marie Lessner Wollzeile 6 — Schallk Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstain & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

GENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwozajone na jednodzielnym wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wierz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondency 3 ct od wiersza.

Socjaliści a żydzi.

Lwów d. 31 marca. Nasi socjaliści demaskują się coraz bardziej. Wódz ich Daszyński w licznych przemówieniach swoich kandydackich we Lwowie do żydów i żydyznących chrześcijan wyznał otwarcie, że jest szczerym przyjacielem żydów, że co w zamian usłyszał z ust adwokata Aschkenazego czule oświadczenie miłości: „tysiące serc żydowskich bije dla ciebie mistrzu“.

do chrześcijan. Otóż przyszedłem do przekonania, że po obu stronach znajduje się pewien procent ludzi rozsądnych i wyrozumiałych, którzy ani rasowej ani antysemitkiej nienawiści nie podzielają, owszem nią się brzydzą, ale daleko większy procent tych, którzy jej holdują, a największy takich, u których ta nienawiść drzemie, budzi się dopiero przy podnieciu zewnętrznej rozwinąć i potęgniej.

się więc i bratają z socyjalistami dlatego, aby swej rasowej niechęci do imienia chrześcijańskiego zadostę czynić, nie zaś aby lud robotniczy z niewoli ekonomicznej wyswobodzić i uszczęśliwić. To pierwszy motyw.

aby odwrócić od siebie uwagę opinii publicznej, wypuszczając na antysemitów sforę socyjalistów, ludzi antyrahistycznych zasad, pragnących wzbogacić się przemianą prywatnej własności na wspólną, a więc i na swoją, pracodawcą jak najmniej a obfitować we wszystko jak najszerszej. Wypuszczają ich tedy na antysemitów, szczując i podjudzając chrześcijan przeciw chrześcijanom; niech się gryzą między sobą, do żydów zostawia w spokoju; niech uwaga opinii publicznej zwróci się na nich, niech ona zaimie się ich walką, to o żydach zapomni. Oto rachuba żydowska, oto dalszy motyw sojuszu żydów z socyjalistami.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 31 marca. W toku wojny południowo-afrykańskiej zachodziły pomyślnie do niepomyślnie dla Boerów wypadki, którym jakoś trudno było dać wiarę — a sprawdzać się. Do takich należą zgon generała Jouberta, naczelnego wodza Transvaalczyków. Wszak już nieraz głosił angielskie telegramy o jego nagłej śmierci, pod Colenso miał być rannym ale był to jego imiennik, major Joubert. Dzisiaj niema już wątpliwości. Joubert nie żyje i śmierć spadła prawie nagle — jeszcze w niedzielę był w kościele na nabożeństwie, a we wtorek tuż przed północą rozstał się ze światem, jak słychać, wskutek ostrego zapalenia nerek — właśnie w chwili, gdy poręczając granicę natala-Transvaalską innemu wodzowi, miał objąć naczelną komendę wszystkich sił boerskich, i ułożył już plan operacyjny. Strata Jouberta może na szali wojennej zaważyć daleko więcej, niż wzięcie do niewoli Cronjega.

36
Cioccia Bébé.
Georges Mareschal de Bièdre.
(Ciąg dalszy)
Zdziwna była raptownym zwrotem, niby zmiana dekoracji, ale markiza jest osobą zdolną do nagłych postanowień. Zrozumiała zapewne, że choć zachować przywiązanie syna, należy spieszyć działać — wiedziała również, że nagłe pogodzenie z siebie w pamięci zakochanych jej dawną niechęć. Mówiła więc do Simony serdecznie jak niegdys, zanim opanowała ją ambloza ożenienia bogato Jakóba. Czuli swoją niesprawiedliwość i zapomnienie, jakiemu to miłe i kojące dziecko uległo. Markiza zwojęta słodyczą i tkliwością Simony umiała wynagrodzić z wdziękiem wyrządzoną krzywdę. Opowiadała Simonie, jak dla zastyła zaznać nieporozumienia między sobą, w odwrotnym, prosila jej, aby zechciała przyjąć jej przyszłe odwiedziny w domu, w ten sposób we najdroższej przyjaciółce, która przyjmie Simonę, nie zaś nie wiedząc jak blisko i radość, rzuciła się w ramiona matki. I tak pozostały

długo w serdecznym uścisku. Markiza nie spieszyła się z powrotem.
Znużona długim bezczynnym siedzeniem w gąszczu, zaczęłam się rozglądać w okno. Obok mnie, rosły różowe wysokie wrony lilijowe i różowe wrony, negity mnie, zaczęłam się rwać, a choć dodać do mego bukietu kwiat morwy, pokulałam sobie rękę i niebaśnie zaczęłam suknie na kolcach.

od dawna, ale powiedzenie to byłoby utrudniłoby jeszcze i tak nie zbyt łatwą sytuacją ratowaną jedynie taktem markizy.
W rozumieniu, że objawy demonstracyjne w takim razie stają się konieczne, ruszyłam się w objęcia mojej siostrzenicy.

formalne wyścigi na tak mało łagodnym terenie.
Jakób dyszał ciężko, zmęczony biegiem po błotnistej roli, bućki miał obłożone a był w tem samym myśliwskim ubraniu co dnia wczorajszego. Cóż się stało? Czy ogień wybuchł w Montvercie a Gilberta nie ma? Otworzywszy okno, wychyliłam się. Zobaczyłam Jakóba, czołającego przed furtką sadu. Oglądał się na wszystkie strony, a przekonawszy się, że go nikt nie widzi, wszedł ostrożnie niby zakradający się złodziej. Odskożyłam szybko w głąb strychu, a wychyliwszy się drugim okienkiem szpiegowалаm dalej.

O zgrozo! Jakób całował Simonę, rzezywiście całował!..
— Nie wstydzicie się! Teraz podobno taki zwozaj, że się całuje młode dziewczęta w biały dzień, w ich własnym pokoju!
— Ależ naturalnie! — odparł Jakób, nie tracąc przytomności umysłu.
I objawszy mnie w pół wycałowywał także.
— Mogę przecież pocałować moją cicioc, moją kochaną cicioc — wołał.
Wyskakiwał na środku pokoju, jakby tknięty szalem, wysiępiując na wszystkie możliwe tony:
— Mama pozwoliła! Mama pozwoliła!
— Coż mama pozwoliła? — zapytałam, aby się od niego o wszystkim dowiedzieć.
— Mama pozwoliła! Zenie się z Simoną, z moją najpiękniejszą Simoną! Mama prosid będzie o jej rękę, kiedy tylko zechce! A ja choć zaraz, w tej chwili!..
I znów wyskakiwał, porwał mnie i Simonę, zmuszając nas do tańczenia z nim razem.
Wyrwałam się prędko.
— Mości Jakóbie, nie powiedziałeś nam nic nowego! wiedzieliśmy już o tem wszystkim!
— Jakże to może być? — zawołał zdziwiony. — Mama była tu przede mną?.. Ah! gdybym był wiedział!.. Nie spałam całą noc zerwalem się o piątą rano, w pospiechu wzięłam myśliwskie ubranie, na bućkach mam nawet wczorajsze błoto!.. chciałem pierwszy oznajmić radość nowinę!
(C. d. n.)

Do paróży: Kufry trzciniowe, torby z urządzeniem i bez, pledy etc. w magazynie E. Machajskiego Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

